

Modernizm w Polsce (1)

„MISTYCZNE MARE TENEBRARRUM”¹

Teorię "nowej sztuki" Stanisław Przybyszewski (1868 – 1927) przedstawiał w wielu tekstach, wśród których do najbardziej znanych należały m.in. *Confiteor, O "nową" sztukę* (artykuły programowe opublikowane w piśmie „Życie”, 1899) i *Na drogach Duszy* (1900). Mimo że przyniosły one Przybyszewskiemu sławę (zwłaszcza w kręgu krakowskiej bohemy artystycznej) i stały się najważniejszymi wypowiedziami programowymi pierwszej fazy polskiego modernizmu, to jednak nie zostały nigdy uznane za intelektualne osiągnięcie pisarza. Już w roku 1905, po rewolucji robotniczej w Królestwie Polskim, koncepcje Przybyszewskiego uważano za zbyt radykalne – raził ich skrajny egotyzm, podkreślanie braku jakichkolwiek społecznych uwikłań literatury oraz patetyczny styl. Po 1918 r. sądzono, że rozumienie sztuki, jakie propagował Przybyszewski jest anachroniczne w nowych warunkach historycznych. Publikowane wówczas programy artystyczne (zwłaszcza manifesty futurystów i Awangardy Krakowskiej) faktycznie zlikwidowały i ośmieszyły intelektualną propozycję Przybyszewskiego. I mimo że w następnych dziesięcioleciach pisano o nich wielokrotnie (zwłaszcza przy okazji biografii Przybyszewskiego), to jednak dopiero w ostatnim dziesięcioleciu pojawiły się próby interpretacji koncepcji pisarza w kategoriach filozoficznych, i w perspektywie idei całego ruchu, w którego tworzeniu Przybyszewski uczestniczył – czyli modernizmu (S.Borzym, E. Boniecki, P. Dybel, G. Matuszek).

Przybyszewski studiował architekturę i medycynę, interesowały go nauki ścisłe, jednak jego intelektualną pasją była sztuka, filozofia i wiedza o człowieku. Przybyszewski znał bardzo dobrze ówczesną sztukę niemiecką, francuską, a przede wszystkim skandynawską (Strinberg, Hansson, Viegeland, Munch – napisał pierwszą monografię tego

¹ Fragment książki pt. *Modernizm w literaturze polskiej XX wieku* przeznaczonej dla polonistów (slawistów) zagranicznych i przygotowywanej dla wydawnictwa *Studia Slavica Upsaliensia*. rezygnuję z przypisów oraz odsyłam do innych rozdziałów książki, w których uzupełniam przedstawione tu rozważania i rozwijam interpretacje wybranych utworów literackich.

malarza, 1894) oraz nowożytną filozofię niemiecką – czytał wnikliwie Kanta, D.F. Straussa, M. Stirnera, E. Renana, Schopenhauera, Hartmanna, Nietzschego, którym wiele zawdzięczał, ale żadnego z tych filozofów nie naśladował w swych koncepcjach. Był niewątpliwie myślicielem oryginalnym, choć najistotniejsze jego myśli długo pozostawały niezauważone. Miał rację Czesław Miłosz pisząc w 1969 r., że „Przybyszewski był umysłem głębokim, poważniejszym niż można by wnosić z jego nieuporządkowanego stylu życia i pisania”.

Dla sformułowania swych koncepcji Przybyszewski nie dysponował jednak odpowiednimi pojęciami (nie znajdował ich w ówczesnej humanistyce), język literatury był więc dla niego jedynym medium, w którym mógł przekazać swoje koncepcje. Już w tym wyborze krył się podstawowy **gest modernistyczny** – odrzucenie istniejącej wiedzy jako niewystarczającej do opisu człowieka i jego świata, przekonanie, że żaden z istniejących języków nie ma wartości poznawczej (dlatego trzeba stworzyć nowy) oraz, charakterystyczny dla modernizmu, kult literatury (sztuki) jako jedynego medium ekspresji nowych treści. Gestem tym Przybyszewski nawiązywał do Nietzschego, którego podziwiał, ale z którym też polemizował. Jednak, mimo że Przybyszewski deklarował w swoich pismach quasi-religijny kult sztuki i artysty („artysta jest kapłanem”), nie dotyczyło to literatury w ogóle, lecz jedynie tej, która „odtwarza wieczną ciągłość istoty bytu” (*Z gleby kujawskiej*). Paradoksalnie więc literatura rozumiana jako zadanie przedstawiania rzeczywistości była dla niego „tylko literaturą” (Przybyszewski chętnie nawiązywał do zdania Verlaine’a *Et tout la reste est littérature*, „Art poétique”), natomiast istotą „prawdziwej” literatury – którą dopiero miała stworzyć „nowa” sztuka - było według Przybyszewskiego przedstawianie „wnętrza” człowieka.

Podstawowym pojęciem w koncepcjach Przybyszewskiego była „dusza” (*die Seele*). W potocznych użyciach słowo to identyfikowano bądź z terminem należącym do religii, wskazującym na transcendentny charakter natury człowieka, bądź z wyrażeniem literackim charakterystycznym dla piśmiennictwa wczesnego modernizmu. Przybyszewski używał jednak terminu „dusza” jako pojęcia filozoficznego, nadał mu nowe znaczenie antropologiczne i światopoglądowe. „Dusza” oznaczała w jego koncepcji całość tych relacji pomiędzy człowiekiem a światem, których nie mogły opisać nauki empiryczne (ponieważ ich nie dostrzegały). W koncepcji Przybyszewskiego te relacje to „związki tajne”, ukryte, niewidoczne w świetle aparatury pojęciowej ówczesnej wiedzy. Przybyszewski, co prawda, nawiązywał w swej teorii do neoplatonickiej koncepcji „duszy świata”, ale nadał jej charakter psychologiczny. Interesował go nie tyle „świat”, co

człowiek w tym świecie. "Dusza" w jego koncepcji przejawiała się więc: bądź (1) we wszechświecie (tu Przybyszewski był najbliższy koncepcji "duszy świata"), bądź (2) w rodzaju ludzkim jako takim (jako jego *differentia specifica*), bądź (3) w pojedynczym człowieku. W tych trzech rozumieniach "duszy" zawarta była propozycja **nowoczesnej psychologii** i antropologii filozoficznej.

Przybyszewski odrzucił rozumienie człowieka jako istoty definiowanej "jednowymiarowo": przedstawianej jako byt skończony, przewidywalny, dający się wyjaśnić w kategoriach biologicznych i socjologicznych, a więc jako istoty w pełni świadomej wszystkich swych czynów i zachowań, kierującej się wyłącznie rozumem, a przede wszystkim - w pełni poznawalnej. Według Przybyszewskiego to, co jest w człowieku racjonalne i co jest potocznie nazywane jego świadomością, to zaledwie niewielka część jego rzeczywistego istnienia. Natura człowieka jest bowiem niezbadaną "głębią", o której nauka nic nie wie. Rzadko – pisał - "rozwiera się ta głębia przed oczyma człowieka; **ślizgamy nadal się po cienkiej skorupce lodu, pod którym spoczywa mistyczne mare tenebrarum** i nie zważamy na te jakieś dalekie a niepojęte wspomnienia i przecucia, co gdyby cienie zamorskich cyprysów po szklistej powierzchni naszej świadomości się prześlizgują" (podkr. W.B.).

Ujmując rzecz w największym skrócie – "dusza" w koncepcji Przybyszewskiego oznaczała te wszystkie zjawiska, które w nowoczesnej psychologii łączą się z odkryciami psychoanalizy i centralną w niej kategorią **nieświadomości**: "nie niszczymy, ale budujemy, rozszerzamy, pragniemy udoskonalenia się istoty ludzkiej przez coraz szersze i głębsze uświadomienie się duszy człowieczej" (*O „nową” sztukę*).

Tezy Przybyszewskiego można przedstawić następująco. Istotą psychiki człowieka jest nieświadomość. Natomiast świadome, racjonalne *ego* człowieka jest zaledwie "drobniutkim przejawem" jego "duszy". Istota człowieczeństwa polega na stopniowym opanowywaniu, poznawaniu tego, co w człowieku nieświadome (jest to "tęsknota za uświadomieniem sobie coraz to nowych (...) obszarów absolutnej duszy"). Historyczny rozwój ludzkości, jej "doskonalenie się" polegało – zdaniem Przybyszewskiego - na coraz częstszym "zagłębianiu się w siebie", czyli we własną psychikę a zarazem na odwracaniu się od "realnej" rzeczywistości. Przybyszewski uważał, że rzeczywistość empiryczna, zmysłowa uniemożliwia (lub ogranicza) człowiekowi poznanie samego siebie, że pozbawia go wiedzy o istocie człowieczeństwa, że deformuje ją i wytwarza rozmaite społeczne (tzn. zmienne i krótkotrwałe) złudzenia – tak jak "zasłona Mai" w myśli hinduskiej.

Ludzkość, zdaniem pisarza, w swoim rozwoju historycznym wytworzyła „dwie rzeczywistości, jedną zewnętrzną i drugą wewnętrzną”. W tej koncepcji podporządkowanie się rzeczywistości zewnętrznej było, co prawda, konieczne dla przetrwania ludzi jako istot żywych („przystosowanie się do życia”), ale ceną za to okazała się utrata zdolności rozumienia przez człowieka swej własnej psychiki.

Według Przybyszewskiego konsekwencją tego stanu rzeczy było uznanie za rzeczywistość jedynie tego, co jest zewnętrzne wobec człowieka, np. takich bytów jak społeczeństwo, środowisko, naród, państwo, historia, etc. Tym samym jednak zniszczono najistotniejsze, ukryte związki człowieka ze światem: związki między tym, co psychiczne, a tym, co empiryczne, między tym, co wewnętrzne, a tym, co zewnętrzne, między odczuwaniem a przeżywaniem, między wiedzą o świecie a jego emocjonalnym i zmysłowym doświadczaniem. Ludzkość – wywołał - Przybyszewski utraciła zatem poczucie swojej przynależności do kosmosu, albowiem człowiek „musiał porozrywać na części to, co jest ciągłym i jednym”. W tej koncepcji człowiek i kosmos tworzyły więc kiedyś jedność, którą zniszczyło powstanie cywilizacji. Z kolei cywilizacja doprowadziła do radykalnego podziału rzeczywistości na dwie osobne i nie komunikujące się sfery: na sferę empiryczną (poznawaną zmysłami) i psychiczną - owo „*mare tenebrarum*”, którego odkrycie i opisanie uważał Przybyszewski za najważniejsze zadanie modernistów. A konsekwencją rozwoju cywilizacji, zdaniem pisarza, była utrata przez człowieka zdolności odczuwania ciągłości czasu, przestrzeni oraz związku pomiędzy zjawiskami odbieranymi za pomocą zmysłów, czyli pomiędzy dźwiękami, kolorami, kształtami i zapachami. Przybyszewski uważał także, że wynikiem tego podziału (czyli „zabicia w sobie świadomości absolutnej ciągłości bytu”) jest zawężone, bo tylko społeczne, rozumienie natury człowieka i jego wytworów, tzn. kultury (etyki, prawa, wartości, instytucji), a przede wszystkim – miejsca człowieka w kosmosie.

Tezy antropologiczne Przybyszewskiego stały się fundamentem jego estetyki (i światopoglądu). Sztukę opartą na przedstawianiu świata „zewnętrznego”, tzn. oddzielonego od psychiki jednostki, Przybyszewski nazywał – pejoratywnie - realizmem i uważał, że sztuka ta jest wynikiem dążenia do „odtworzenia fikcyjnej rzeczywistości w tym samym porządku, systemie, szeregach, przekształceniach”. Natomiast sztukę, której celem jest ujawnienie „duszy” nazwał sztuką idealistyczną. Termin ten („idealizm”) został przez następne pokolenia modernistów – zwłaszcza w paradygmacie awangardy - uznany za dowód całkowitego rozminięcia się Przybyszewskiego z rozumieniem nowoczesności. Tymczasem istota koncepcji Przybyszewskiego dotyczyła nie tyle nowego języka, co

przede wszystkim nowej koncepcji człowieka (psychologii i antropologii filozoficznej), z którą powinna się zmierzyć nowa, modernistyczna literatura.

Koncepcja „nowej” sztuki Przybyszewskiego antycypowała zjawiska, które dwudziestowieczna wiedza o człowieku, rozmaicie je nazywając, zaliczyła do obszaru psychiki niekontrolowanego przez naszą świadomość. „Metoda, jaką się posługujemy – pisał Przybyszewski – to oddawanie i odtwarzanie uczuć, myśli, wrażeń, snów, wizyj, bezpośrednio, jak się w duszy przejawiają, bez logicznych związków, we wszystkich ich gwałtownych przeskokach i skojarzeniach”. W tym sformułowaniu (z 1899 r.!) był już gotowy program różnych nurtów artystycznych, które dziś powszechnie uznawane są za przykłady nowoczesności w literaturze XX wieku. Z jednej strony był to program literatury psychologicznej, która przez cały wiek XX rozwijać się będzie pod wpływem psychoanalizy. Charakterystyczne, że koncepcja Przybyszewskiego otwierała możliwości zarówno dla psychoanalizy w wersji **Freuda**, jak i psychologii głębi w wersji **Junga**. Przybyszewski, podobnie jak Freud, uważał erotykę i popęd seksualny za czynnik „sterujący” zarówno naturą człowieka, jak i będący siłą kosmiczną. Tezę tę najbardziej skrótowo wyraża słynne zdanie Przybyszewskiego „na początku była chuć”, w którym neologizm „chuć” (*das Geschlecht*) (*Requiem aeternam*, 1904) odpowiada Freudowskim kategoriom *libido* oraz *Erosa*. Przybyszewski – pisał Miłosz – „chwycił w powietrzu te same fluidy, które krystalizowały się w dziele twórcy psychoanalizy”. Ale równocześnie, tak jak Jung, Przybyszewski szukał w snach i wierzeniach ludzi, dowodów na związki człowieka z symboliczną sferą kultury, z jej mitami. Te zainteresowania Przybyszewskiego odnaleźć można w jego koncepcji *Androgyne* (*Androgyne*, 1900), która zdumiewająco przypomina późniejszą koncepcję Animy C.G. Junga.

Z drugiej strony, koncepcja człowieka Przybyszewskiego wyprzedzała projekt antropologiczny, który najsilniej wyartykułował surrealizm – tzn. przedstawiania w języku sztuki tego, co jest w człowieku nieświadome: snów, wizji, dowolnych i absurdalnych skojarzeń. W tym zakresie manifesty Przybyszewskiego i późniejsze o ćwierć wieku manifesty Bretona są prawie identyczne (sic!).

Równocześnie teza Przybyszewskiego, by „nowa” sztuka przedstawiała ludzką psychikę „bez logicznych związków, we wszystkich ich gwałtownych przeskokach i skojarzeniach” stała się wkrótce programowym uzasadnieniem tzw. powieści strumienia świadomości (*stream of consciousness novel*), która w badaniach prozy anglosaskiej uważana jest za jedną z najbardziej charakterystycznych form narracji modernistycznej. Przybyszewski nie znał jeszcze techniki strumienia świadomości, ale jego koncepcja

psychiki człowieka była identyczna z tą, która jest wpisana w artystyczne *credo stream of consciousness novel* Prekursorstwo Przybyszewskiego w rozwoju powieści (*Homo sapiens*, 1895-6, wersja polska 1901; *Satanas kinder*, 1897, wersja polska 1899; *Synowie ziemi*, 1904-1911; *Mocny człowiek* 1912-1913; *Dzieci nędzy* 1913-1914; *Krzyk* 1917) zauważono dość dawno (dostrzegano oryginalność jego narracji i psychologiczną konstrukcję postaci), nie mniej uważano jego utwory za dzieła artystycznie nieudane (R.Taborski). Dopiero niedawno zaczęto doceniać rzeczywiste nowatorstwo Przybyszewskiego i jego wkład w rozwój **nowoczesnej** prozy w Polsce (np. S. Eile, G. Matuszek).

Szczególnie charakterystyczne dla koncepcji modernizmu w twórczości Przybyszewskiego było typowo symbolistyczne przeciwstawienie dwóch sfer w psychice człowieka: wyrażalnej i niewyrażalnej, czyli tego, co jest możliwe do wypowiedzenia słowami i tego, co, czego nie można wypowiedzieć. "Za pomocą niezmysłowego, ale uczuciowego kojarzenia wrażeń roztworzyć pragniemy nowe widnokreśli, odsłonić rzeczy tajne i **w słowa nie ujęte**" (O „nową” sztukę). Z symbolistami dzielił Przybyszewski zainteresowanie dla pochodzenia języka i rozwoju jego znaczeń. Wymyślił nawet termin „metasłowo” w celu nazwania „pierwotnego sposobu wypowiedzania się, odtwarzania bezpośrednio swych uczuć w formie dźwięku” (*Na drogach Duszy*, 1900, *Z gleby kujawskiej* 1902), o co – będąc zwolennikiem innej koncepcji języka – spierał się z nim gwałtownie Karol Irzykowski.

PREKURSOR LITERATURY NOWOCZESNEJ

Nie ulega wątpliwości, że u schyłku XIX w. Przybyszewski, w nienowoczesnym języku swoich manifestów, formułował ważną problematykę **nowoczesności** następnego stulecia. W zakresie tematyki Przybyszewski bezbłędnie rozpoznał, że literatura XX wieku musi uczynić jednostkę (jej subiektywność i tożsamość, a przede wszystkim jej psychikę), centralnym zagadnieniem swoich dociekań. Głosząc konieczność reorientacji literatury od spraw społecznych ku „duszy” człowieka Przybyszewski niewątpliwie antycypował najbardziej charakterystyczne poszukiwania w literaturze całego stulecia.

Szansę dla ucieczki od literatury realistycznej widział Przybyszewski w ekspresjonizmie i w symbolizmie i chociaż jego utwory nie okazały się artystycznym sukcesem, to był on jednym z pionierów literatury antymimetycznej. W koncepcji „nowej sztuki” Przybyszewskiego odnaleźć można wiele wątków myślowych, które wkrótce

pojawiają się w twórczości pisarzy związanych w różny sposób z symbolistycznym nurtem modernizmu w Polsce, jak S.I.Witkiewicz, B.Leśmian, B.Schulz lub nową psychologią (K.Irzykowski).

W jego pismach wiele jest wątków typowych dla literatury przełomu XIX i XX w. np. historiozofia postępu oparta na zaprzeczeniu jego oświeceniowo-pozytywistycznej wykładni, kult choroby, geniusza, obłąkania (fascynowała go książka Lombrosa *Geniusz i obłąkanie*) jako twórczych składników kultury. Jednak najbardziej modernistycznym rysem twórczości Przybyszewskiego był kult jednostki, wnikliwe drażnienie wszelkich dostępnych wymiarów podmiotowości człowieka, stale ponawiane pytanie o to, co różni człowieka - jako *subiectum* - od świata zewnętrznego: np. od rzeczy, zbiorowości, natury, instytucji społecznych, norm kultury. Wiele z tych wątków podejmą wkrótce pisarze XX w. Choroba jako naruszenie dotychczasowych schematów, jako *spiritus movens* rozwoju kultury to wszak jeden z wielkich tematów T. Manna. Charakterystyczne dla Przybyszewskiego odczucie deformującego wpływu innych ludzi na jednostkę (tłum jako przeciętność, drugi człowiek jako spotkanie, ale i zagrożenie) odżyje w twórczości Nałkowskiej i Gombrowicza. Ten ostatni zresztą uczyni wyznacznikami filozofii dojrzałego modernizmu idee, które Przybyszewski dopiero przeczuwał, a więc np. konieczność rozszerzenia podmiotowości na sfery wcześniej wyrzucone poza koncepcje antropologiczne (m.in. choroba, nieświadomość, cielesność, kompleksy dzieciństwa, rozmaite formy odmienności, znaczenie erotyki etc.). Temat szaleństwa i obłądzenia – który Przybyszewskiego łączy z pisarzami wczesnego modernizmu - stanie się za lat kilkadziesiąt jednym z charakterystycznych składników nowoczesnej antropologii literackiej (m.in. Witkiewicz, Gombrowicz, Kuncewiczowa, Krzysztoń). Przybyszewski nie dorównywał, co prawda, talentem artystycznym pisarzom następnych pokoleń modernistów, ale jak mało kto spośród pisarzy polskich mógłby się uważać za autora jednej z głównych idei gombrowiczowskiej antropologii literackiej: „zewnętrzność jest zwierciadłem, w którym przegląda się wnętrze!”. Trzeba się więc zgodzić ze historykiem filozofii, który uważa, że Przybyszewski „jawi się jako jeden z prekursorów naszych czasów, który w swoich pierwszych esejach pisał rzeczy niekiedy wręcz zdumiewające” (P.Dybel).

Włodzimierz Bolecki